

**Dział szarad i rozrywek umysłowych.**  
(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

## Rebus Nr. 5.



Za dobre rozwiązanie rebusu Nr. 5 nadesłane do dnia 12-go września r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

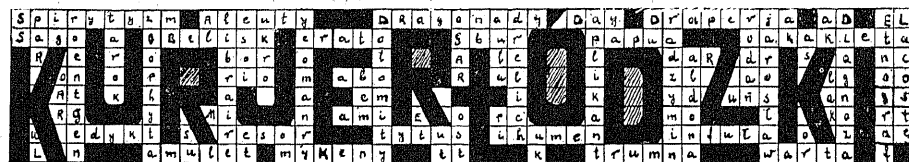
### 5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały rebus oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w N-rze 40 „Łodzi w ilustracji”.

### Rozwiązanie krzyżówki Nr. 10.



**Ogólna ilość rozwiązań:**  
Trafnych 986, złych 458.

**Nagrody padły na następujące osoby:**

Z. Firmińska  
J. Klimaszewski  
R. Stachlewski  
L. Kremel  
K. Karśnicki.



## Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.  
**„Najładniejsze dziecko w Łodzi”.**

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

**fotografie, oznaczone godłem,** nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcyjne fotografie zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografie w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

**Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.**

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecięcy.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



Grzeczne kotki w cyrku „Cosmy”.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

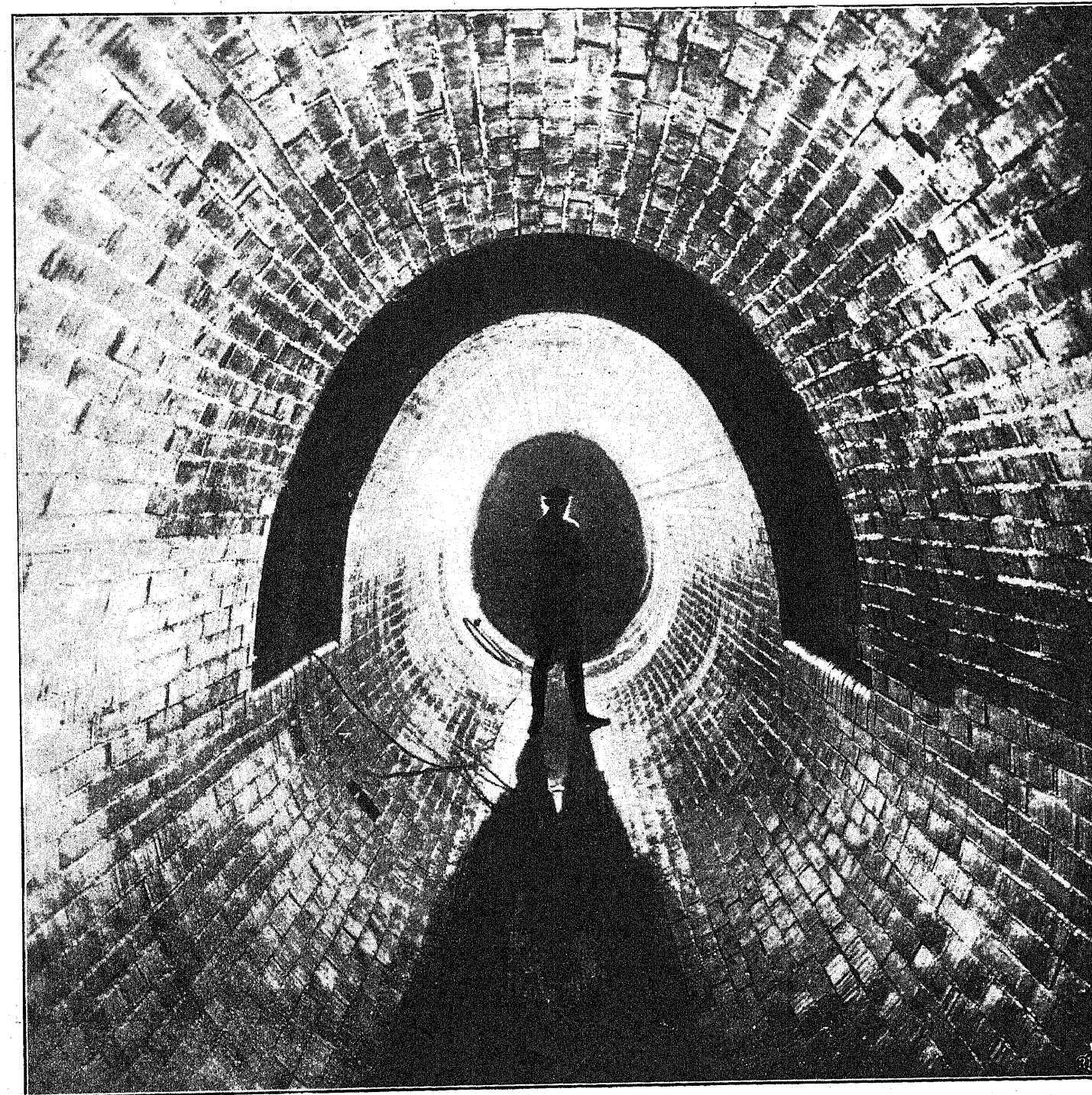
Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 13 września 1925 roku.

Nr. 37.

Monumentalne dzieło miasta.

## Budowa kanalizacji i wodociągów w Łodzi.



Kolektor I-szy przy ul. Obywatelskiej, 200 X 250; w głębi sylweta p. inż. Przedpełskiego.

## Teatralja.

Plany i zamiary — Jubileusz Ludwika Sol-  
skiego. — Tairow w Wiedniu. — „Hamlet“  
w... smokingu.

Ciężkie perypetje warszawskiego teatru  
im. Bogusławskiego, zakończone w sezonie  
ubiegłym rozłamem wśród zespołu i usta-  
pieniem dyr. Schillera, doprowadziły wszak  
że do pomyślnego pod względem artystycz-  
nym rozwiązania.

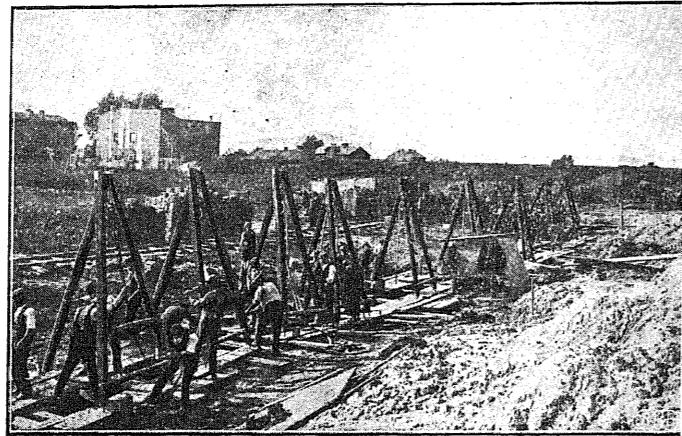
Kierownictwo naczelne Teatru, który  
posiada swą piękną kartę w kronikach sce-  
ny polskiej, objął Aleksander Zelwerowicz,  
mając za najbliższych współpracowników  
pp. L. Schillera i W. Horzycę.

Szekspirowska komedia „Jak się wam  
podoba“ będzie zapoczątkowaniem sezonu;  
komedia ta, wystawiona będzie w nowym  
opracowaniu scenicznym, nadającym jej  
charakter współczesny. Współdziałal w wy-  
stawieniu dzieła Szekspirowskiego — prof.  
Drabika i kompozytora L. Rogowskiego —  
przyczyni się do stworzenia interesującej i  
odbiegającej od starych szablonów całości.  
Na dalszych punktach programu działalno-  
ści Teatru im. Bogusławskiego, widnieją u-  
twory o takiej wartości, jak „Achilleis“ —  
Wyspiańskiego, „Rewizor“ — Gogola (w  
nowym opracowaniu A. Zelwerowicza) i  
„Róża“ — Zeromskiego (w opracowaniu W.  
Horzycy).

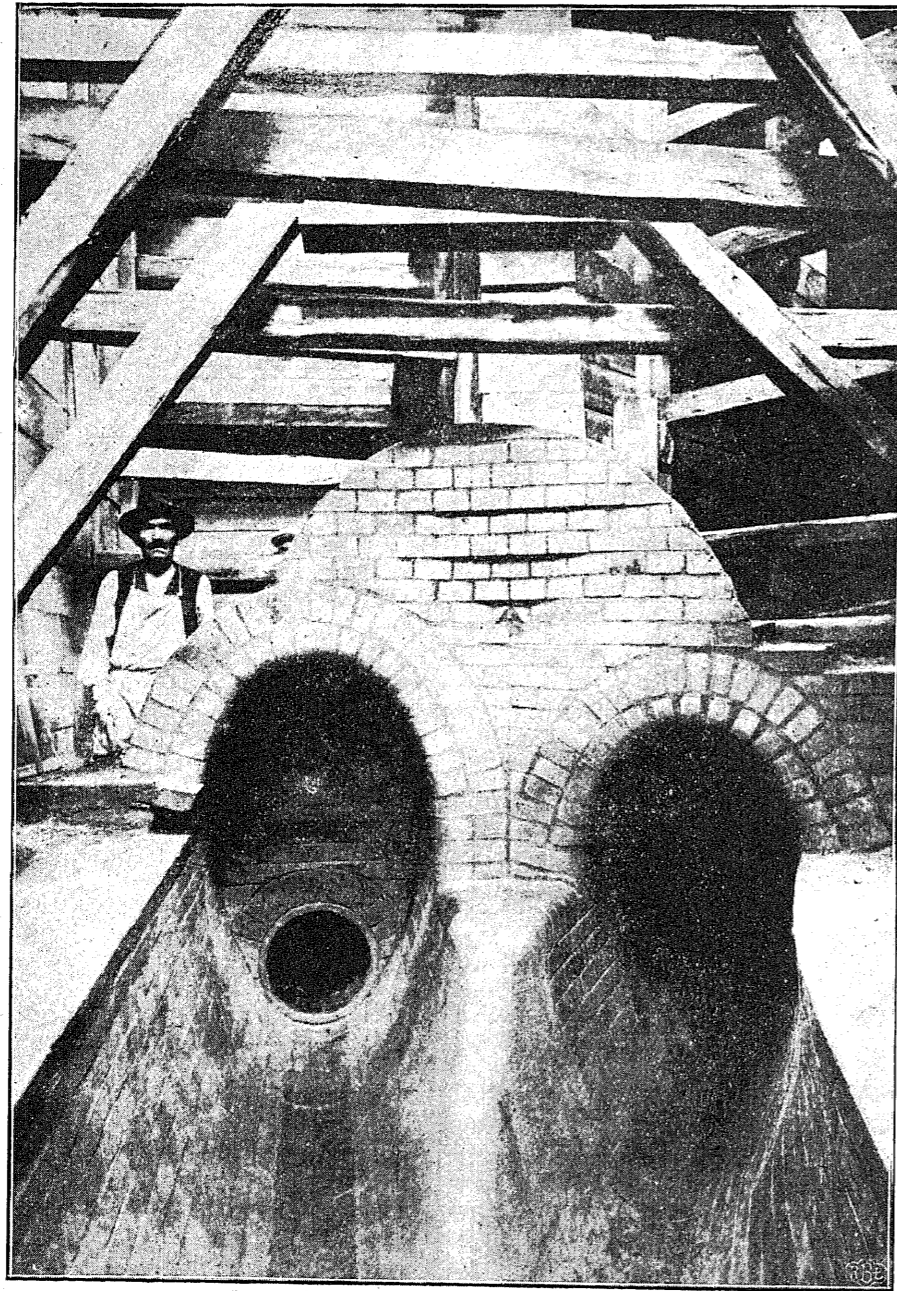
Już sam dobór repertuaru i zamierzenia  
dyrekcji wskazują na to, że Teatr im. Bo-  
gusławskiego ma jak najlepsze chęci do  
wzniesienia się na poziom, godny placówki  
artystycznej doniosłego znaczenia. Byleby  
tylko poparcie publiczności i rozumna o-  
pieka czynników powołanych dopomogły w  
tych usiłowaniach!

Teatr Narodowy w pierwszym cyklu wi-  
dowiskowym zapowiada wystawienie „Fa-  
usta“ — Goethego w nowym tłumaczeniu  
Emila Zegadłowicza. Role Mefista kreować  
mają kolejno: Kazimierz Kamiński, Jaracz  
i Leszczyński, rolę tytułową — Węgrzyn.  
Dekoracje projektuje prof. W. Drabik. Wy-  
pada spodziewać się, że wystawienie je-  
dnego z najgłębszych arcydzieł piśmien-  
nictwa światowego na pierwszej scenie pol-  
skiej będzie uctwem teatralną rzadko spoty-  
kana.

Wynurzenia dyr. Szyfmana wobec przed-  
stawicieli prasy stołecznej wprowadzają  
nas do courant planów działalności Teatru  
Polskiego i Małego w Warszawie. Teatr  
Polski wobec odciążenia go przez teatry  
Narodowy i im. Bogusławskiego zadania-  
mi z zakresu repertuaru klasycznego, poś-  
więcony ma być głównie współczesnej sztuce  
teatralnej. Długa lista sztuk, przeznac-  
zonych do wystawienia w niedalekiej prze-  
szłości obejmuje nazwiska: Pirandella („Hen-  
ryk IV“), Romain Rolland'a („Gra miłości  
i śmierci“), Claudela („Zakładnik“), Mae-  
terlincka (Zareczyny), dalej Bataille'a, Vau-  
tela, Verneuil'a, Lenormanda, wreszcie  
przeróbki sceniczne powieści Farrère'a —  
„Markiza Yorisaka“ i France'a — „Zbrod-  
nia Sylwestra Bonnarda“. Z polskich sztuk



Ogólny widok zewnętrzny prowadzonych robót kanalizacyjnych w Łodzi.



Połączenie kanałów kl. II i III na rogu ul. Strzelców Kaniowskich i Andrzeja

niezależnie od ewentualnych wznowień, za-  
mierza dyr. Szyfman wystawić trzy nowo-  
ści: Wroczyńskiego, Kaweckiego i Kie-  
drzyńskiego.

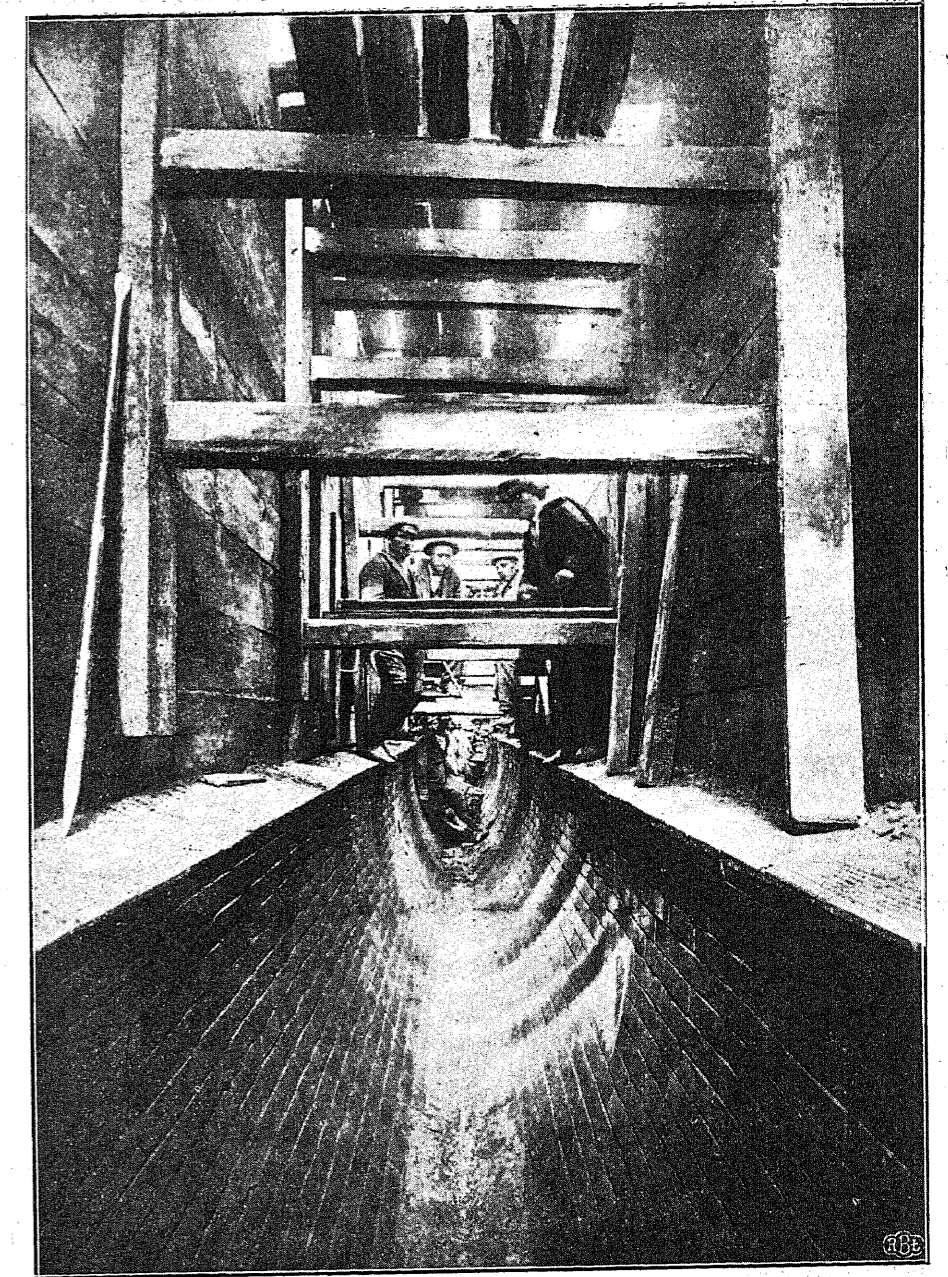
Co się tyczy Teatru Małego, będzie on  
grywał w sezonie zimowym sztuki o wiel-  
kiej wartości literackiej, w sezonie letnim  
zaś utwory lżejsze. Projektowane jest  
przedewszystkiem wystawienie trzech pre-  
mier polskich: „Złodziej idealny“ — Iwasz-  
kiewicza, „Bajka dla małych dzieci“ — Cza-  
plińskiego i „Ślepy złoczyńca“ — Wroczyń-  
skiego. Repertuar literacki obejmuje długi  
poczet nowości zagranicznych: Marinetti-  
ego, Pirandelli'ego, O'Neill, lorda Dunsany-  
ego, Schy Guitry'ego itd., itd. — Życzyć na-  
leży dyr. Szyfmanowi gorąco zrealizowa-  
nia tych rozległych zamierzeń, tembardziej,  
że — w warunkach aktualnych — niejedna  
z tych realizacji i na łódzką scenę przenie-  
siona być może.

Teatr Polski w Poznaniu otworzył już  
sezon „Damami i huzarami“ — Fredry, pod  
reżyserją dyr. Szczurkiewicza. W przygo-  
towaniu: Bałuckiego — Gęsi i Gąski“.

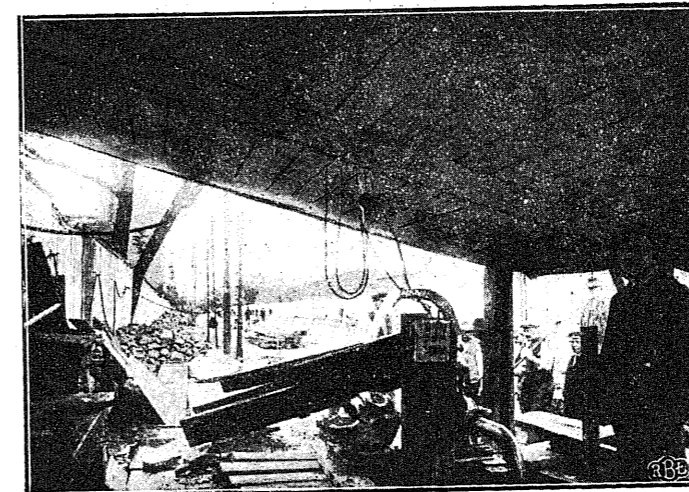
Teatr Nowy w stolicy wielkopolskiej  
występuje z nieładą sensacją, będzie nią  
„Czarownica“ — Jensena z udziałem jedno-  
czesnym pp. Wysockiej i Solskiej. Chara-  
kterystyczne, że krążą pogłoski o pozostaniu  
p. Wysockiej w Poznaniu na stałe.

Związek A. S. P. zorganizować zamierza  
stały zespół dramatyczny dla trzech miast:  
Piotrkowa, Radomska i Częstochowy, któ-  
ryby dawał kolejno przedstawienia w tych  
miastach w pewne określone dni. Pertrakta-  
cje delegatów Z. A. S. P. z zarządami trzech  
wymienionych miast są w toku i prawdopo-  
dobnie uwieńczone zostaną powodzeniem,  
co wpłynęłoby musiało na ożywienie arty-  
styczne naszej senniej naogół prowincji.

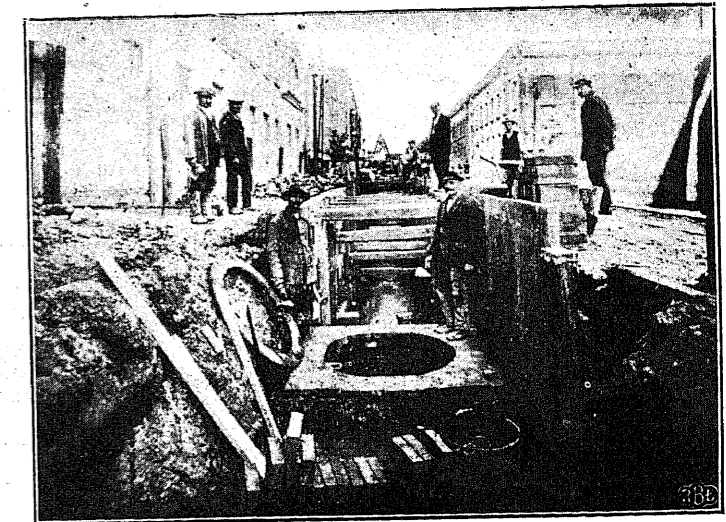
Znakomity artysta i długoletni dyrektor  
teatru krakowskiego, Ludwik Solski, obcho-  
dzi w r. b. 50-lecie pracy aktorskiej. Obchód  
(w pierwszej połowie października) ma się  
odbyć w Teatrze Narodowym; ze względu  
wszakże na wielkie zasługi, położone przez  
Solskiego dla teatru krakowskiego, prezy-  
dium m. Krakowa zwróciło się do świetne-  
go artysty z prośbą, by po tym obchodzie



Dolne pierścienie kanału kl. V-ej 100×175 przy ul. Kopernika.



Pompowanie wody z wykopu kanalizacyjnego na ul. Kopernika.



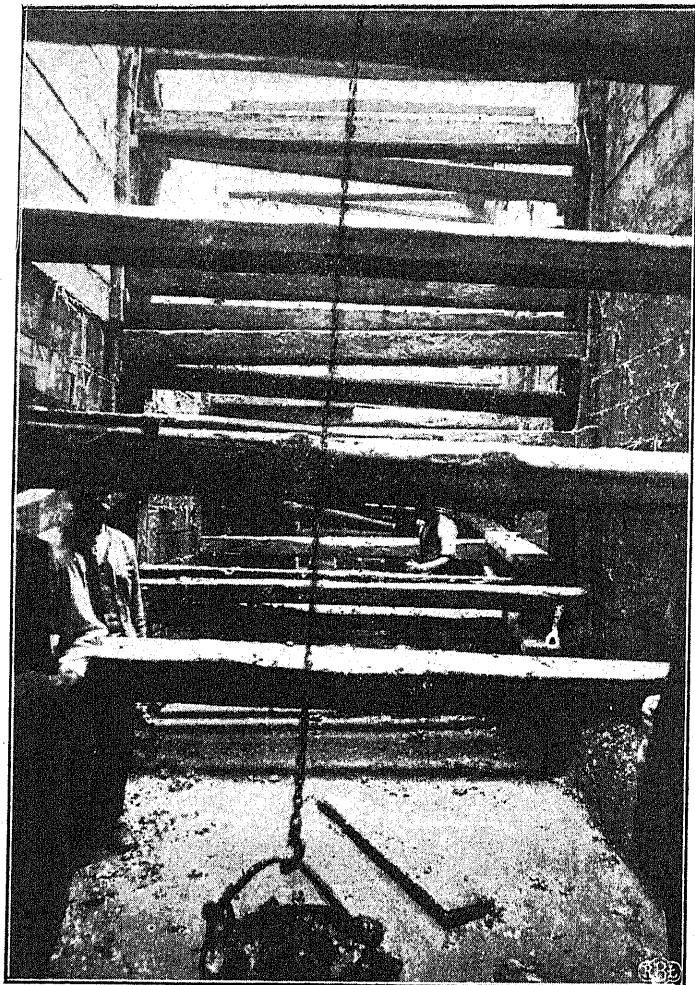
Wiąz na kanale kl. V-ej przy tejże ulicy.

„oficjalnym“, druga uroczystość jubileuszowa odbyła się w Krakowie.

Na wstępie dzisiejszych notatek wspominaliśmy m. in. o zamiarze wystawienia w Warszawie Szekspirowskiej komedji — „Jak się wam podoba?“ w zmodernizowanej szacie. Eksperyment analogiczny przeprowadził jeden z teatrów londyńskich, inscenizując „Hamleta“, jako współczesną sztukę... salonowo-obyczajową. Tak więc aktor Johnston grał Hamleta w garniturze marynarkowym, bądź też w smokingu, Polonus zastąpił starodawny miecz — rewolwerem itd. „Hamlet“ wyszedł zwycięsko z tej arcyciekawej próby, sprawiając, jak zwykle, wrażenie głębokie i niepowszednie. Świadczy to jedynie o wiecznotrwalej wartości dzieła genialnego dramaturga, które ostać się potrafi wszelkim eksperymentom.

Wiedziećcy mają znowu inną sensację w postaci moskiewskiego teatru, głośnego dziś Tairowa. Nawskroś nowoczesne jego koncepcje reżyserskie i konstrukcyjne, o których zdawaliśmy w swoim czasie sprawę na tem miejscu, nie znalazły jednak zachwytów nad Dunajem i uznane zostały jako zimne i wyrozumowane. Sukcesy natomiast zyskali sobie wybitni aktorzy trupy Tairowa, jak Sokolow, Liubawina, Jegorowa i inni. Bądź co bądź, o Tairowie głośno jest na szerokim świecie, skoro nawet w Japonji sztuki Strindberga wystawiane są w myśl techniczno-dekoracyjnych wskazań reformatora teatru rosyjskiego...

B. D.



Wnętrze wykopu przy budowie kolektora na ul. Obywatelskiej. Wykop doprowadzony do 8 mtr. głębokości.

### TESKNOTA DO MORZA.

—:s:—

... Jeśli mię ostrze życia rani  
przeznaczeń dłonią tajemniczą  
i smutek w piersiach się wulkanii,  
wykipia buntem i goryczą,  
choć usta milczą — oczy krzyczą  
o zmiłowanie, hen, w przestworza —  
wtedy nad brzegi idę morza.

Tam dusza moja — śnieżna mewa  
morskim głębinom ból swój śpiewa  
kwileniem cichym, mową słodką...

Nikt jej prócz morza nie rozumie.  
Serce samotne w ludzkim tłumie  
stanie się w morzu łódką wiotką,  
która chce falom się powierzyć.

Losem swym wcale się nie trwożę,  
bo jakże kochać i nie wierzyć?

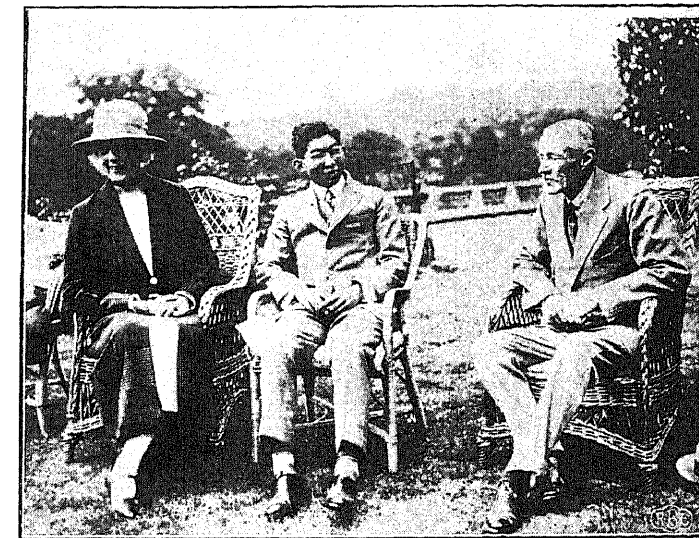
A przecież kocham ciebie, morze!

Jeśli żyć będę — kto rzecz może,  
że zwyciężyłam? Życie rani..

A jeśli serce moje zginie —  
czyż cichej nie dasz mi przystani  
w twojej głębinie?...

Lucyna Macherska.

—:o:—



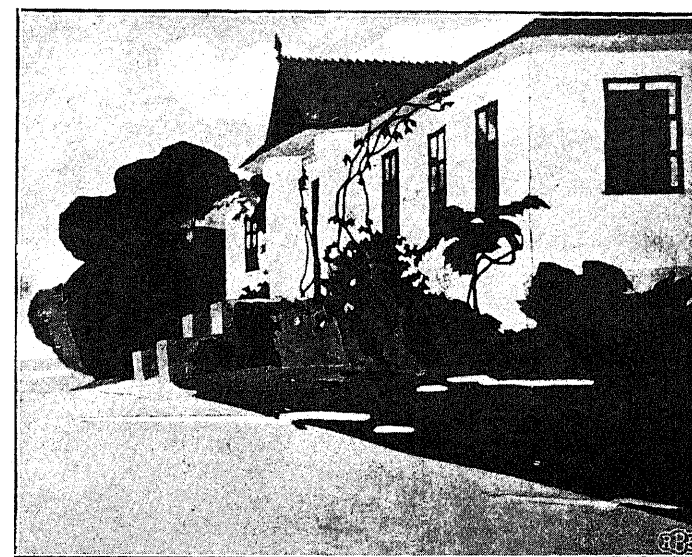
Pobyt księcia japońskiego Chichieu w Londynie. Rycina przedstawia gościa japońskiego w towarzystwie gen. Drummond i jego małżonki w ich rezydencji w Kenry House.



Proces nauczyciela szkoły wyższej John'a Thomas'a Scopes'a w Dayton, Tenn., za wykładanie wbrew prawu stanowemu doktryny ewolucji, wywołał w świecie całym zainteresowanie, ubocznie stworzył nową chimerę mody. Śmietanka towarzyska podjęła się pieszczona wszelkiego rodzaju „kuzynków i kuzynek“ małpich, lub lalek, wyglądem swym je przypominających. Greta Nissen, aktorka filmowa, rywalizuje z włoskimi katarzyniarzami. Małpy bywają jednak złośliwe i mściwe, ugryzienie jednej z nich spowodowało zakażenie krwi i śmierć popularnego króla Grecji, Aleksandra Pierwszego. Z tem wszystkim jednak, kto nie chciałby być faworytem piękności.



Baronowa de Alcahali, słynna amazonka hiszpańska, która brała czynny udział w walce z Maurami, nagrodzona za waleczność orderem króla Alfonsa Trzynastego, podróżuje obecnie po Stanach Zjednoczonych i schiebia Amerykanom twierdzeniem, iż Yankeska jest jedyną na świecie wolną kobietą.



Makata p. Rychter Janowskiej.

„Dworek w słońcu“.



**Wybierajcie!**  
**Ostatni tydzień głosowania**

Na podane obok fotografie,  
nadesłane na drugi konkurs  
— „Kurjera Łódzkiego” —

p. n.

**„Najładniejsze dziecko  
w Łodzi”**

**padła największa ilość głosów.**

Dzisiejsze głosowanie zade-  
cyduje, które z dwu nastu  
dzieci otrzyma pierwszą  
:: nagrodę, drugą, i t. d. ::

Szczegóły w ogłoszeniu na stronie 12-ej.



Godło „Lilijka“



Godło „Wesoły poranek“



Godło „Bohater“.



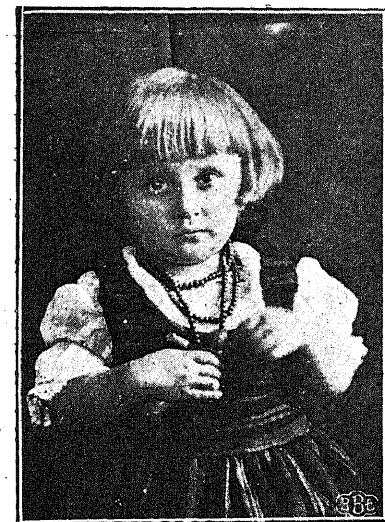
Godło „Urwis“



Godło „Jerzyk“.



Godło „Pociecha“.



Godło „Misia“.



Godło „Balladyna“



Godło „Włoszka“.



Godło „Cicia“



Godło „Mój świat“



Godło „Bodzik“

## Lalka.

— Marja Wasiljewna! Marja Wasiljewna! wołała mała Wiera ze swego łózcza.

— Co takiego? — spytała Marja ode drzwi.

— Wróć pocałować mnie jeszcze raz. Ja cię tak kocham! Przyjdiesz jutro dopiero!...

Marja podeszła, nachyliła się nad białą pościelą i pocałowała Wierę. Były rówieśnicami. Niemialy więcej nad lat 10.

— Wrócisz jutro? — pytała gorączkowo Wiera. — Przysięgnij!

— Tak — potwierdziła Marja, ale odwróciła oczy; na małej twarzyczce malowała się niezwykła powaga i cierpienie.

— A twoja mamusia, czy zdrowa? Powiedz jej, że ją także kocham.

— Ach! — zawołała Marja i urwawszy uciekła z pokoju.

Wiera była jedynym dzieckiem gubernatora rosyjskiego w Katerynowce. Przykuta od 3-ch miesięcy do łóżka z nóżką w aparacie nudziła się śmiertelnie. Lekarz nalegał, aby dodano jej do towarzystwa równolatkę, z którą mogła bawić się i rozmawiać po swojemu.

Sprawa napozór tak łatwa, w dawnych normalnych warunkach. Któż z urzędników miejskich nie poczytałby sobie za zaszczyt posyłać codziennie na kilka godzin swej córeczki do pałacu? Lecz w tej przedrewolucyjnej epoce w przeddzień wulkanicznego wybuchu, kto mógł w Katerynowce, wysłać swą rodzinę do Szwajcarii, Włoch, Francji, mniej szczęśliwi, trzymali dziatwę w zamknięciu w obawie czyhającego na każdym kroku niebezpieczeństwa.

To też poszukiwania pani gubernatorowej były bezowocne. Rodzice pod różnymi pozorami wymawiali się od przyjęcia honorowej propozycji, aż w końcu Marta Sergiejewicz powiedziała mężowi:

— Chyba tylko Marja Wasiljewna, córka wdowy — pamiętasz — żony Wasylego Efimowicza oficera, który zginął w Mandżurji.

— Czy ona aby jest pewna? — odparł na to gubernator.

— Ależ Andrzeju! Jej matka jest tak pobożna! Z nikim się nie widuje! —

Uspokojony tem zapewnieniem gubernator „poprosił“ wdowę Wasylego Efimowicza o przysyłanie córki do pałacu codziennie na 2 godziny: od 3 do 5-ej. Gdy Marja przyszła po raz pierwszy trudno opisać radość i zachwyt biednej kaleki. Pokochała ją odrazu nienaturalną, egzaltowaną miłością. I za każdą wizytę uczucie to wzmagalo się, przybierając rozmiały jakiejś nieokielzanej, despotycznej i pełnej bólu ekstazy.

Pewnego dnia Wiera radośnie przywitała wchodzącą Marję wołając:

Widzisz, znalazłam sposób, żeby być zawsze przy tobie, jak ode mnie odchodzisz. To jest moja córka! Zabierz ją ze sobą do domu i będziesz z nią spała. A moja córka, to ja...

I uchyliwszy kołderkę, pokazała lalkę, tej prawie co ona wielkości w długiej batystowej koszulce, prawdziwymi koronkami przybranej.

— Ubierzemy ją — ciągnęła Wiera dalej z uniesieniem — i zanieśiesz ją do swojej mamy. Będziesz ją nazywać Wierą, tak jak mnie, ucałujesz ją na dobranoc w łózczeniu. Jestem pewna, że uczuje ten pocałunek!... Ale dlaczego ty płaczesz?

— Ja nie płaczę — Marja rzuciła szorstko, — upierzmy lalkę. A później spokojnym, normalnym już głosem ją rozpytywać.

— Co noc sypiasz z tą lalką? Jego ekscelencja pozwala?

Wiera roześmiała się na całe gardło z tytułu nadanego jej ojcu.

— Tatuś? Naturalnie. Przychodzi tu do mnie z mamusią i tak we czworo spędzamy cały wieczór. Opowiada takie ciekawe historie, póki nie zasną. Ja bardzo kocham moich rodziców. Ale wiesz, co ci powiem: mniej, niż siebie, Maryniu...

— Co wieczora są tutaj przy tobie? pytała Marja poważnie.

— Naturalnie — odpowiedziała Wiera. Ale ubierajmy lalkę. Chcę, żeby była ładna... dla ciebie... Idź do komody, w pierwszej szufladzie od góry leży jej garderoba.

Marja przyniosła bieliznę, pończoszki, gorsecik, jedwabną sukienkę, wszystko w pierwszorzędnym gatunku, w bogate hafty i koronki zdobne. Wystroili lalkę. Wiera trzymając ją, przyglądała się z zachwytem. Marja ponuro i z podejrzliwością ją wzrokowała.

— Więc twoi rodzice co wieczór, regularnie co wieczór przychodzą tutaj do ciebie? spytała znowu.

— Ależ tak — odpowiedziała Wiera. Taka rozrzepana, jesteś dzisiaj. Jakgdybyś nie słyszała, gdy mówię do ciebie. Ciągłe jedno w kółko powtarzasz. Ach, Boże — zawołała nagle — jak ty dziwnie na mnie patrzysz? Masz straszne oczy! Ja się boję...

— Daj mi lalkę — rzekła Marja sztywno. Już muszę wracać do domu.

— Masz — smutnie mówiła Wiera. — Dowidzenia, córeczko. Nazywasz się Wiera, tak jak ja. Bądź grzeczna, Wiero, śpij smacznie, myśl o mnie tam w domu Maryni. Ciesz się, że cię daję Maryni, ale smutno mi rozstać się z tobą... Ja sama nie wiem... ja nie wiem... Maryniu, ty mi ją odniesiesz, prawda?

Tak, odniosę — odpowiedziała Marja sucho.

Maryniu, Maryniu! Czy ja byłam nie grzeczna? Dlaczego ty całujesz moje ręce? Ja tak nie chcę, Maryniu! Ja tak nie chcę...

Marja chwyciwszy lalkę szybko opuściła pokój.

\* \* \*

O godzinie 3-ej, jak zwykle Marja Wasiljewna szła drogą ku zamkowi. W ramiionach trzymała lalkę. Jakże ostrożnie ją niosła! Z jaką trwożliwą miłością tuliła ją do siebie. Jakie chrwiejne, drżące stawiała po śliskim śniegu kroki!

Przyjaciele uspakajali drżącą z obawy i niepewności matkę:

— Niema najmniejszego niebezpieczeństwa. Niech ją trzyma równo, poziomo, na wznak, a nic nie grozi do godziny szóstej. Obliczenia są bardzo dokładne.

Ludzie, którzy widzieli dnia tego Marję, idącą do pałacu, opowiadali, że długo klęczała przed wielką ikoną, pośrodku mostu Aleksandra. Słyszeli nawet ponoć jej modlitwę:

— Święty Mikołaju, błagam Cię, dobry święty Mikołaju, zrób tak, żeby się to nie stało!

Inni jednak zaprzeczali temu stanowczo, twierdząc, że dziewczynka znieprawioną była do głębi i żadne dobre uczucia ani wahania nie zbudziły się z pewnością w jej sercu!

Chciejmy jednak wierzyć, że i z wewnętrznych, gdzieś na dnie duszy tających się szlachetnych pobudek i pod wpływem ekstazy pełnej miłości chorej rówieśnicy, Marja błagała świętego o odwrócenie nieszczęścia.

Krwawy dramat rozegrał się zawczasie.

Dokładne obliczenia konspiratorów zawiodły.

Zandarmi dyżurujący dnia tego w pobliżu pałacu poznali Marję. Kozak konny, stojący u bramy wjazdowej na posterunku uśmiechnął się do niej... do lalki. Wszakże dziewczynka codziennie o jednej porze zmierzała do pałacu...

W sekundę później leżał poszarpany w kawałki, obok konia swego z odciętymi jak kosą nogami. Cały zamek zadrżał w swych posiadach. Prysły wszystkie okna, wszystkie drzwi runęły. Mieszkańców zamku rozniosło w kawałki — ręce, nogi, wnętrzności w krwawej posoce na galeriach zawisły, na gzymsach; kadłuby krwawe nabłyszczających legły posadzkach.

Przed drzwiami pałacu szklwym politykiem znaczyła się na marmurowych stopniach porcelanowa głowa lalki z rozwartymi, bez wyrazu — zda się, błękitnymi oczami, dziwnym jednak jakimś, jakby w przerażeniu zastygłym wzrokiem wpatrzoną w odcięte po łokieć ramię dziecka. Ramię, co ją tak ostrożnie trzymało i aż tu przyniosło.

Detektyw przybiegłszy i objawszy spojrzeniem niskich instynktów krwawożniwo sentencjonalnie stwierdził:

— Naturalnie, bomba była w lalce. Ale gdzie dziewczynka, która ją przyniosła?

Popatrzał badawczo w około i milcząc ją zbierać rozrzucone po podwórku pałacowym krwawe szczątki Marji, by je wraz z głową lalki władzy sądowej przedstawić, jako dowody rzeczowe.

Tłum. Saw.

## POLA NEGRI.



W arcydziele filmowem p. n. „Cesarzowa” — występuje znakomita artystka, Pola Negri, w roli Katarzyny II-ej. Film ten wyświetla kino-teatr łódzki „Casino”.



## Kościół drewniane.

IV.

Przedwcześnie zmarły, zasłużony konserwator zabytków sztuki i kultury, ksiądz Gerard Kowalski, Cysters z opactwa w Mogile pod Krakowem, w jednej z cennych swych prac z dziedziny historii sztuki, mówi, że na ukształtowanie wsi polskiej, składały się wieki — wywierały wpływ odrębne nieraz kultury lecz nigdzie wpływy te nie zostały tak silnie zaznaczone, jak w przybytkach kultu religijnego t. j. w kościołach wiejskich, które śmiało uważać możemy za najszczerzy wyraz wierzeń i upodobień przodków naszych

Jeżeli obowiązkiem każdego narodu jest obrona zabytków swej kultury przed zniszczeniem, to dla nas, w dobie odzyskania samodzielnosci politycznej, przeszłość dziejowa posiada wartość nie tylko jako pamiątka ojczysta lecz także jako realny dowód historyczny dla przeciwników niepodległości naszej, że nie jesteśmy tworem nowym, dzisiejszym, powołanym do życia przez koniunkturę polityczną państw, biorących udział w wojnie europejskiej — lecz narodem o odwiecznej kulturze Zachodu „Francuzami Północy“, jak zwano nas niegdyś, czego wymownym dowodem są zabytki przeszłości.

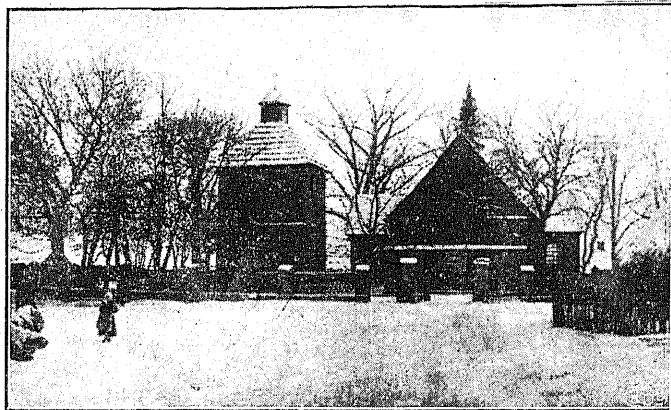
Właż część tego kapitału narodowej kultury stanowią kościoły rzucone po całym obszarze Rzeczypospolitej, które samą liczbą i starożytnością przewyższają niepomiarnie wartość zabytków budownictwa świeckiego.

Prawda, że w drugiej połowie XIX stulecia wybudowano aż siedemset pięćdziesiąt kościołów murowanych i sto osiemdziesiąt dziewięć drewnianych, które chłuby sztuce nie przynoszą i nie są pożądanym nabytkiem, niemniej ilość kościołów posiadających wartość tak historyczną jak i artystyczną, jest w kraju naszym bardzo znaczna.

W dobie dzisiejszej wieś polska budzi ogólne zainteresowanie, którego najwięcej pocieszającym objawem jest dążenie do zachowania właściwego jej charakteru z tem wszystkim, co stanowi jej historię, jej wygląd i powab swojskości.

Warunki, w jakich znajdują się nasze wiejskie kościoły z minionych epok, oraz troska o przyszły wygląd wsi polskiej wymagają niezwyklej czujności i pracy, aby pokoleniom przyszłym przekazać nie tylko nienaruszoną spuściznę po przodkach naszych odziedziczoną, ale nadto i własny dorobek artystyczny.

Ochrona zabytków przeszłości winna iść równoległe z rozumnym usiłowaniem rozbudzenia szczerze artystycznej twórczości w architekturze nowoczesnej. Jeżeli dziś w ogniskach życia kulturalnego dąży się, niekiedy nawet rozmyślnie do zatarcia



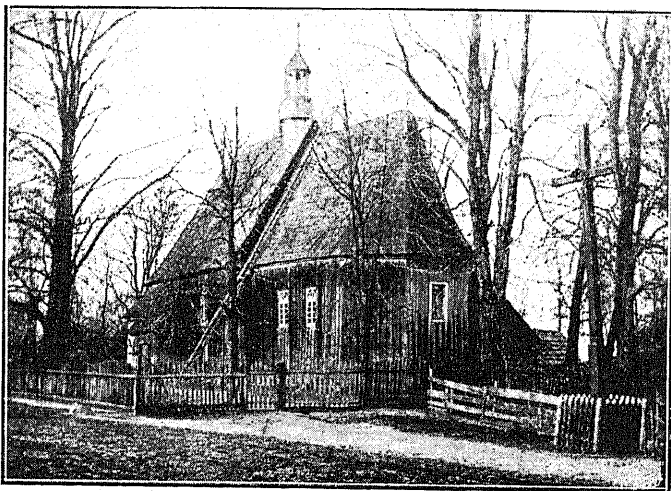
Kościół w Chałupi Małej — pow. Sieradzkiego.

Fot. prof. Raciborski.

śladów przeszłości — to cóż mówić o zakątkach w głębokiej prowincji, w których często wysokiej wartości znajdują się zabytki?

Ważne, aczkolwiek przez ogół społeczeństwa niedoceniane zadanie, przed jakim stają miłośnicy zabytków ojczystych i konserwatorowie państwowi, można ująć w trzy postulaty: 1) umiemy patrzeć na nasze zabytki; 2) starajmy się o wytworzenie pomyślnych warunków dla ich konserwacji i wreszcie, co najważniejsze 3) nie niszczy my własną ręką przez źle podjętą restaurację tych pomników sztuki i kultury.

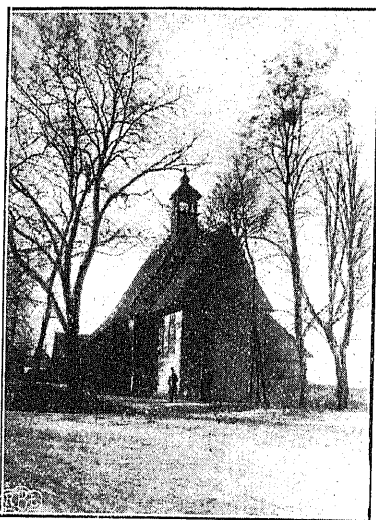
Niedoceniecie lub przeceniecie wartości artystycznej i historycznej zabytków naszych jest poniekąd słabością narodową, której nam się pozbyć jest bardzo trudno, a która wpływa szkodliwie na konserwację zabytków. Z jednej strony niszczy my pamiątki nie odpowiadające gustowi ogółu a z drugiej — szukanie w dawnych wzorach najwyższego piękna i upajanie się tą zdobyczą, aż do wyrzeczenia się wszelkiej własnej twórczej indywidualności. Prawdziwy natomiast, na sumiennych studjach oparty sąd o naszej architekturze kościelnej z wie-



Kościół modrzewiowy w Naramnicach pow. Wieluńskiego.

Fot. prof. J. Raciborski.

ków dawnych winien być punktem wyjścia zarówno w ocenie jej wartości estetyczno-kulturalnej, jak i w konserwowaniu jej pozostałości.



Kościółek modrzewiowy w Grochowicach pow. Konińskiego.

Fot. prof. J. Raciborski.

Pomimo dość licznych opisów naszych katedr, klasztorów a nawet poszczególnych miast, nie posiadamy do tej pory syntetycznego ujęcia dziejowego rozwoju naszej kultury. Przyczyny tego szukać należy nie tylko w braku naukowej inwentaryzacji naszych zabytków lecz i w naturze samego przedmiotu, gdyż tak różnorodna, niejednostajnie rozwijająca się i od tyłu wpływów zależną architekturę kościelną posiadają narody bardzo nieliczne!

„Skoro obejmujemy nasze kościółki jednym rzutem oka i zestawimy ze sobą — pisze w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności Marjan Sokołowski o romańskich kościołach naszych — robią one wrażenie na nas, jakgdyby żadnego związku i żądnych stosunków między tymi, którzy je wznosili nie było.

Gdzie indziej jeden wystarcza, aby dać najdokładniejsze wyobrażenie o wszystkich, u nas każdy nieledwie musi być ściśle wzięwszy, charakteryzowany z osobna. Odpowiada to warunkom, w których powstawała, rozwijała się i rosła nasza początkowa kultura“.

Wyrazy zasłużonego badacza dziejów naszej sztuki, odnieść możemy również i do innych epok architektonicznych.

Wpływ dominujący na rozwój architektury w kraju naszym wywarły zakony Benedyktynów, Cystersów, Franciszkanów i Dominikanów. Zakonnicy ci, przybywali do Polski z różnych krajów Zachodu i oni to wnieśli do nas tradycje budowlane swych macierzystych siedzib.

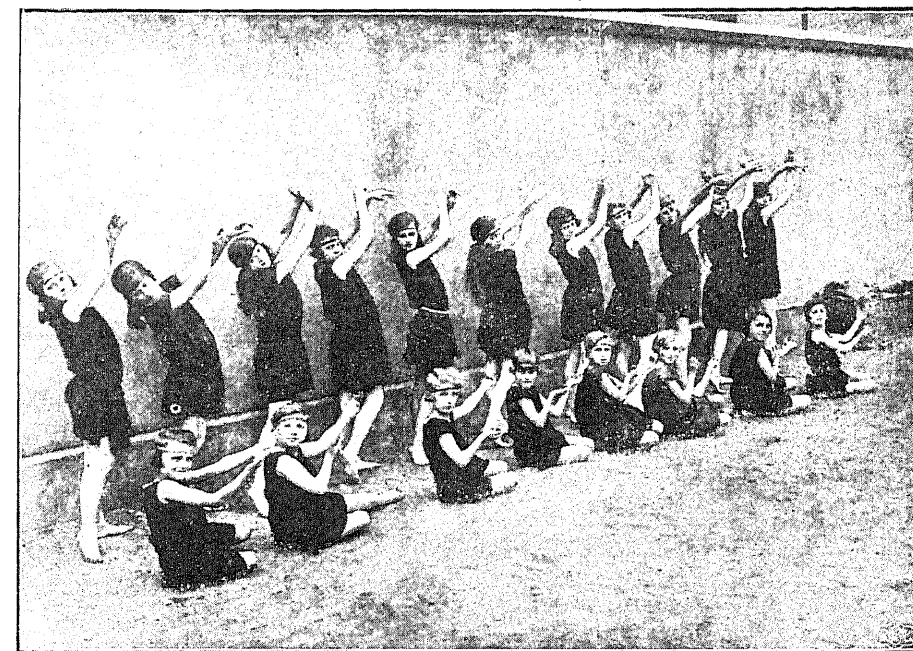
Architektura kościelna romańska, gotycka a następnie renesansowa i barokowa — to kwiat kultury zachodniej, przeniesiony na glebę naszą i zależnie od jej warunków geologicznych, klimatycznych i społecznych przekształcony i dostosowany.

Brak materiału odpowiedniego i wyszkolonego robotnika, surowy klimat i niepokój wojenne, często zmuszały zmieniać plan pierwotny, redukować „ad minimum“ ornament, zdobiący budowę — słowem środkami możliwie prostymi dążyć do wywołania najpiękniejszego wrażenia estetycznego. Taki charakter mają budowle romańskie granitowe, następnie ciosowe, przeważnie z wapienia wznoszone. Dopiero użycie cegły w połączeniu z doborowym piaskowcem zezwoliły na więcej śmiałą konstrukcję i więcej bogaty ornament.

Różnorodność zaś konstrukcji, rozmaitość planów i ornamentów spotykana w kościołach tego samego typu, tłumaczyć można jedynie tą tak często zmienną falą wpływów obcych.

Nie tylko w epoce romańskiej, która u nas przetrwała wiek XIII i w której architektura pozostawała wyłącznie w ręku zakonników, lecz także w epoce gotyckiej, gdy miasta zapoczątkowały wydątny ruch budowlany i przez tak zwany „Bauhütten“ wywierały wpływ dominujący na powstające w okolicy budowle, nie można mówić o jakiejś ściśle zorganizowanej szkole architektonicznej, bądź krakowskiej, bądź

## Gimnastyka rytmiczna i plastyka w szkole powszechnej im. Królowej Jadwigi.



Uczennice szkoły p. Zenobii Janczewskiej, które brały udział na popisie w Teatrze Miejskim

nadwiślańskiej, którąby wpływem swym okregi szersze obejmowała.

Wszelki ogólnikowy sąd o zabytkach naszych z okresu średniowiecza w dobie naszej z powodu zbyt szczupłego materiału zebranego jest niewątpliwie przedwczesny. Tymczasem propaganda na korzyść tak zw. stylu „nadwiślańskiego“ zagraża zarówno kościołom z dawnych epok, jak i całej nowej architekturze kościelnej.

Naszym malowniczym kościołom barokowym dodaje się przy restauracji nadwiślańskie szczyty, a odzierając je z tynku, oblewa się szkielet tego prawdziwego męczennika krwistą barwą cegły w imię miłości kultury ojczystej, której przejawem jest gotyk!

Ile w tej apoteozie „naszego“ gotyku jest przesady — dość przypomnieć, że gotycka architektura nasza jest wytworem

nie tylko niemieckiego ducha, ale w znacznej części dziełem ręki niemieckiego kolonisty czy mieszczanina.

Studja nad architekturą naszą musiały być rozpoczęte od romanizmu i gotyku, na późniejsze zaś epoki wpływu odrodzenia baroku i klasycyzmu nie stało dotąd czasu i ludzi. Ile rodzimych pierwiastków istnieje w dziełach późniejszych, kiedy naród nasz zdobył już literaturę własną, dziś osądzić trudno!

Zaznaczyć jednak musimy, że renesans w Polsce pozostawił nam pierwszorzędnej wartości zabytki zarówno w kościołach drewnianych, jak i murowanych a barok prawdziwe cuda okazałych świątyń o przejrystym i praktycznym rozkładzie wnętrza

Józef Raciborski.

## Sensacje Łodzi w ubiegłym tygodniu.

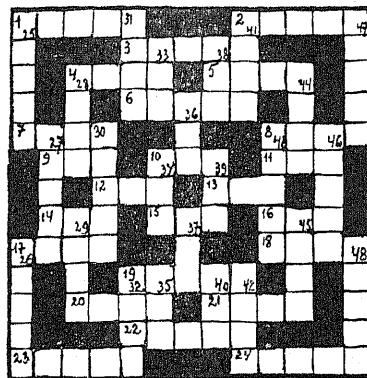


Samochód — główna wygrana na loterii, urządzonej na rzecz sierot po poległych żołnierzach.

# Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

## Krzyżówka Nr. 12.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

### Znaczenie wyrazów

#### Pionowo:

25. Policjant w Turcji. 26. Pisarz niemiecki. 27. Owad. 28. Sztylet malajski. 29. Mine. 30. Duchowny. 31. Statek turecki. 32. Jednostki miary papieru. 33. Liczebnik. 34. Pseudonim kolarza. 35. Gatunek piwa. 36. Restauracja. 37. Rzeka w Afryce. 38. Boginie. 39. Nadzorca w Turcji. 40. Rzeka w Rosji. 41. Dusze zmarłych przodków w Rzymie. 42. Przypisek, uwaga. 43. Nauka o moralności. 44. Inaczej fruwa. 45. Cel dążeń. 46. Przepis, zasada. 47. Rodzaj alkowy. 48. Bózek żartu.

#### Poziomo:

1. Pałac turecki. 2. Pierwiastek chemiczny. Choroba organów oddechowych. 4. Poświadczenie piśmienne. 5. Wschodnie pasmo górskie. 6. Ludowy instrument muzyczny (liczba mnogo). 7. Rak (choroba). 8. Wulkan. 9. Owad. 10. Imię żeńskie (zdrobn.). 11. Nazwa jednego z ostatnich filmów. 12. Zwierzę. 13. Zabawa. 14. Przyjaciel. 15. Zaimek osobowy. 16. Postać z powieści Londona. 17. Dawna nazwa celtycka Irlandji. 18. Imię męskie. 19. Statek powietrzny. 20. Wzwanie. 21. Krzew rosnący w Ameryce Południowej. 22. Zapis testamentu. 23. Znaki w stenografii. 24. Człowa strona monety.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 12 nadesłane do dnia 19-go września r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

### 5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały do nagrody podamy w N-rze 39 „Łodzi w ilustracji”.

## Rozwiązanie krzyżówki Nr. 11.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 11 były następujące.

#### Poziomo:

Krew. Alma. Akta. Otoki. Baron. Karabiny. Wio. Raj Otello. Gra. Dwa. Ekstrakt. Ora. Urf. Ono. Aar. He. Cud. Mur. Ara. Dno. Aga. Ale. Żyd. Puf. Tre. Arno. Rafa. Bona. Pan. Idea. Rura. Lin. Tola. Kula. Arka.

#### Pionowo:

Pa. Bomt. Odwaga. Opium. Akt. On. Uf. nal. Nil. Ul. Oko. Aerometr. Epoda. Mika. Ka. Oko. Iritis. Frak. Ewa. Biblia. Tara. Kran. Ku. Ut. Ryk. Atrakcja. Żebra. Ako. Fa. Rugby. Oar. Najada. Radca. Lala. Ny.

### Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych 989, złych 658.

### Nagrody padły na następujące osoby:

K. Strażyński,  
Z. Walecki.  
W. Szyńska,  
W. Stecki,  
K. Kalecka.

## CIEŻKIE CZASY!

(Satyrka á la Boy).

—:s:—

Wszystko dziś biada:

„Co za ciężkie czasy!”  
I pesymizmu słyhać zewszad głos —  
A jednak, państwo,  
Patrzac w ludzkie masy,  
Widzi się ludzi, którym sprzyja los.

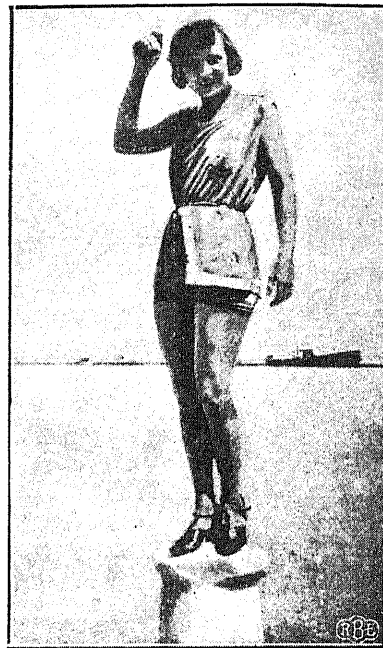
Wejść do pociągu,  
Masz przykład wspaniały  
I zadziwienia musisz zrobić gest:  
Bo w klasie trzeciej  
Masz puste przedziały,  
A w pierwszej, drugiej zawsze tłocznie jest.

Wejdiesz do knajpy  
Choćby bardzo drogiej,  
Wnet ludzi ujrzysz, jakbyś posiał mak —  
Gwarnie, wesoło...  
A jeden gość srogi  
Gniewa się głośno, że... „kawioru” brak.

Idziesz ulica,  
Patrz w sklepów gabloty,  
Podziwem pewnie twarz zapłonie twa —  
Materje, futra,  
Bogactwa, klejnoty —  
Przecież ktoś jednak na to pieniądz ma.

W okół kobietki,  
Córki, matki, żony  
Jesiennej mody prezentują front,  
A śródkiem słyhać  
Trąb wrzaskliwe tony  
I samochodów łśniących płynie rząd.

Tak więc gdzie zwrócisz  
Ucho, czy spojrzenie,  
Wszędzie dobrobyt w Polsce cieszy cie  
I klniesz dosadnie



Ossi Oswalda

przesyła swym wielbicielom i wielbicelkom łódzkim pozdrowienia z Ostendy.

Pismaków twierdzenie,  
Ze bieda w kraju, że się dzieje złe.

Prawda, że czasem  
Widać na ulicy  
Prawdziwej nędzy i rozpaczny wzór,  
Lecz taki obraz  
Znasz i z zagranicy,  
Cóż ci to szkodzi, gdy masz pełny wór.

Prawda, że czasem  
Tłumy zrozpaczone  
Pójdą pod ratusz i podniosą głos —  
Cóż ci to szkodzi?  
Masz przecie obronę:  
Z za bark policji nie spadnie ci włos.

Jedna rzecz tylko  
W trawieniu przeszkadza  
I dobry humor nas bierze na kiel —  
To ta Grabskiego  
Dokuczliwa władza  
Podatki, oraz obostrzenie cel.

Ten i ów wrócił  
Z zagranicy właśnie,  
Gdzie z żoną (!!) wydał coś tysiączków pięć  
Dziś klnie Grabskiego:  
„Niech go piorun trzaśnie!”  
Że znów paszporty ma podwyższyć chęć.

Pozatem jednak  
Choć „Kurjer” głosi,  
Że nędza w kraju, bijąc w twrogi dzwon —  
Wszystko to furda,  
Człek tę „nędzę” znosi,  
Byle miał tylko w kabzie tłusty plon.  
Jotes.

—:~::~:~:—



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 20 września 1925 roku.

Nr. 38.



Nowa era w historii miasta.

## Otwarcie portu lotniczego w Łodzi.



W niedzielę, dnia 13. b. m. [przy szosie Pabjanickiej nastąpiło uroczyste otwarcie lotniska. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Wincenty Tymieniecki w obecności przedstawiciela rządu wicem. Eberhardta, prezesa Centralnego Zarządu L. O. P. P., miejscowych władz państwowych, wojskowych, samorządowych oraz tysięcznych rzesz publiczności. Port lotniczy powstał z inicjatywy i starania łódzkiego oddziału Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Na zdjęciu naszym, prócz terenu lotniska, widać olbrzymi nowowzniesiony hangar.

